

Eligiusz Buczyński,
ON, Białowieża 2018,
Wydawnictwo BIAŁA WIEŻA

Tomik "ON" Eligiusza Buczyńskiego przeczytałem z przyjemnością, gdybym miał natomiast szukać określeń kolorystycznych, to zaliczyłbym go do pastelowych, mimo niemal jednolicie czarnej okładki. I nie idzie tu o stonowanie emocji, ale o sposób ich przekazu - kontemplacyjny, pośród codzienności, która dzieje się tu wolno jakby w zapatrzeniu w nadmorski horyzont.

Brzeg morza jest dla poety ważny, choć niekoniecznie jako motyw, bardziej jako jeden z jego duchowych azylów, który pozwala zebrać myśli i być może czasem się od nich uwolnić. Autor definiuje to niejako w wierszu "dziwny znak": (...) *mogę przysiąc / iż mam stąd najlepszy widok / na ludzi światło wieczność / na wszystko (...)*

Pretekstem dużej części utworów są obserwacje lub udział w (nieradko pozornie) prozaicznych czynnościach, choćby rąbaniu drewna, czy przeprowadzce. Jednak te - by tak rzec - detale, niczym układanka, prowadzą zwykle do konkluzji, bywa że niejednoznacznych, jak ta z wiersza "rozstanie 2": (...) *przed żarem domowego ogniska nie ma ucieczki (...)*

Poeta przebywa w różnych miejscach, nie tylko nad morzem, czasem oddaje się wspomnieniom, jego uwagę często przykuwają szczegóły. Osoby w jego wierszach bywają konkretne w drobnych gestach lub zachowaniach i jednocześnie anonimowe. To jest istotna cecha poezji Eligiusza Buczyńskiego - to jest ów tytułowy "ON", który pojawia się między innymi na stronie dziewiętnastej w utworze bez tytułu: (...) *On na kolanie trzyma połowę obranej mandarynki. (...)* Ale jest i ONA już na samym początku w wierszu "rozstanie", w innych wierszach kilkakrotnie pojawia się ukłon w kierunku Julii Hartwig.

Na uwagę zasługuje sposób obrazowania - te wiersze nieradko widzimy, z akcją i scenerią, mimo to są one głęboko liryczne. Ich tonację bym porównał do poezji Gary'ego Snydera.

Jest coś jeszcze charakteryzuje tę niewielką książeczkę... Oprócz wierszy i jedno akapitowej refleksji na temat utworów, nie ma w niej nic o autorze. Czytamy zatem tylko poezję. / Mirosław Słapik